Numer 134. Lwów dnia 14. Czerwca 1871 — Środa. Rok

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647 2/4.

Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księstwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów 14. czerwca.

Kwestya przyszłej formy rządu we Francyi zaprząta w wysokim stopniu umysły polityków europejskich. Dzienniki w ogóle podzieliły się na dwa obozy, stosownie do sympatyj monarchicznych lub republikańskich. W londyńskim *Timesie* znajdujemy następujące objektywne i trafne ocenienie obecnego stanu rzeczy we Francyi: „Francya ma do wyboru pomiędzy trzema systematami politycznemi: bonapartystowskiem cesarstwem, monarchią pod berłem starszej lub młodszej linii Burbonów i rzeczpospolitą. Ostatnia ma tę przewagę, iż stanowi obecnie istniejący kształt rządu, ale jest to też jedyna jej przewaga. Nigdy w historyi Francyi instytucye demokratyczne niewzbudzały takich jak teraz obaw i nienawiści. Obecnie ideał francuskiego politycznego kształtu rządu, łączy się w umysłach z tyranią, spustoszeniem i ogromnemi zbrodniami. Ogromną większość ludności Francyi, stanowią rolnicy, a pomiędzy nimi, jak się zdaje, niema różnicy w zdaniu. Nie tylko okręgi rolnicze, ale i ważne miasta, szczególniej na północy; teraz są całkiem zachowawcze. Interesa ich handlowe znacznie ucierpiały. Miasta te są albo rękodzielnicze, albo stanowią środkowe punkta handlu i przedewszystkiem żądają regularnego rządu.

Nie przesadzimy siły tej reakcyi, mówiąc, że cztery piąte ludności Franeyi gotowe jest teraz, jeżeli nie powitać z radością, to przynajmniej przyjąć króla. Zgromadzenie narodowe w Wersalu nie tai swego usposobienia, chociaż należy oddać mu sprawiedliwość, że z prawością popierało Thiers'a przez cały czas ciężkich prób, na jakie był wystawiony kraj. Przeszło 400 jego członków jawnie pragnie przywrócenia tronu. Smielsi przyznają się do legitymizmu; inni pragną postawić jednego z książąt Orleańskich na czele rządu, bez królewskiego tytułu, w nadziei, że w ten sposób przejście do monarchii będzie pewniejsze i łatwiejsze.

Zgromadzenie było wybrane przy końcu wojny i reprezentuje największą zaciętość przeciwko rządowi z 4go września, a szczególnie przeciwko Gambecie.

Gdyby Paryż nie był powstał, umysły we Francyi dotychczas znacznie by się uspokoiły. Jeszcze w marcu podejmowane było pytanie, w jakim stopniu Zgromadzenie narodowe przedstawia Francyę. Dwa miesiące spokojności niezawodnie byłyby otrzeźwiły wyborców, i nowe zgromadzenie ustawodawcze utworzyłoby się z materyałów, całkiem różnych od tych, jakie zostały wysłane do Bordeaux dla uwolnienia Francyi od komitetu obrony narodowej. W skutku ostatnich wypadków, zgromadzenie obecnie przedstawia Francyę lepiej niż kiedykolwiek. W zgromadzeniu jest bardzo wiele wakansów. Należy wybrać przeszło 140 członków. Wybory ciągle były odkładane do czasu zdobycia Paryża; teraz dalsze odraczanie jest niemożliwe.

Nie możemy powątpiewać, że będą wybrani po większej części ludzie, którzy wzmocnią teraźniejszą większość. Nawet Paryż nie będzie teraz bronił demokracyi. Liberalizm zanadto jest splamiony swem dobrowolnem czy przymuszonem zjednoczeniem z gminą i jej okrucieństwami, ażeby stronnictwo, które za cesarstwa nazywało się opozycyą, a które stanowiło główny punkt oparcia dla Favre'a i Trochu, mogło liczyć na zwycięstwo przy wyborach. Krańcowi demokraci albo polegli, albo są w niewoli, albo ukrywają się w zakątkach; zresztą nie będą oni zajmowali się wyborami, upatrując w nich wewnętrzną walkę klasy, której nie cierpią i z którą nie chcą mieć nic wspólnego.

Czerwoni, w obecnem usposobieniu, prędzejby głosowali za legitymistą, niż za stronnikiem umiarkowanej rzeczypospolitej. Zatem, jeżeli nowe wybory odbędą się zaraz, sprawią taką manifestacyę na korzyść większości zgromadzenia, że ta większość będzie mogła rościć sobie prawo do prawdziwego reprezentowania Francyi. Jakie będą tego następstwa? Najwyższa władza prawodawcza i ustawodawcza znajduje się w rękach zgromadzenia, które będzie całkiem rojalistowskie, i któremu będzie wiadome, że popiera go ogromna liczebnie większość narodu. Wniosek z tego zdawałby się jasnym, ale powiadają że p. Thiers, który posiada jeszcze wielką przewagę, dotąd pozostaje wiernym sprawie rzeczypospolitej. Dzienniki paryskie przytaczają jego słowa z pochwałami. Stronnictwo republikańskie liczy w swych szeregach ogromną większość paryskiej inteligencyi, — której wpływu zaprzeczać nie można. P. Thiersa niezawodnie łączy pewna sympatya z tą inteligencyą, ale trudno wierzyć, że jego nawrócenie się do republikanizmu, w końcu długiego życia przepędzonego w przywiązaniu do orleanizmu, rozwinęło w nim tak silne przekonania, aby takowe potrafiły oprzeć się wpływowi Wersalu i całego kraju.“

Kto nas prowadzi?

Pod tym tytułem zamieszcza *Dziennik Polski* z 13. b. m. artykuł, zawierający na poły historyczne poglądy, na poły spostrzeżenia o politycznych kraju naszego stosunkach na podstawie premis historycznych. Jak się można było spodziewać, szanowny mamelucko-demokratyczny organ kończy zidentyfikowaniem dawnych demagogów oligarchicznych, dawnych Zebrzydowskich, Radziwiłłów i Targowiczan z dzisiejszymi potomkami rodzin historycznych, z dzisiejszą tak zwaną arystokracyą polską, która „prowadzi nas sama i wyłącznie“, upadla godność narodową, wycierając przedpokoje dworskie, skutkiem czego spotykają nas w życiu politycznem same tylko Żółte wody i Pilawce, co wreszcie „ciągle tak będzie, dopóki się nie zdobędziemy na innych hetmanów, na innych regimentarzy.“

Wszystko to expektoracye nie nowe i nie mądre. Nic łatwiejszego, jak rzucić kilka frazesów i fałszując rzecz, przedstawiając ją w świetle ukośnem, jakby działem wielkiego kalibru, strzelić do czytelnika argumentem analogii, która w istocie żadnych nie ma podstaw. Praktykuje się to zarówno w dobrej jak w złej wierze, zarówno z powodu nieuctwa jak przewrotności, a zawsze z podobnym skutkiem, z poklaskiem nieuków i ludzi przewrotnych.

Dziennik Polski częściowy spadkobierca *Dziennika Lwowskiego*, organ pewnej części lwowskiej tromtadrato-demokracyi, nie potrzebował forsować się długo, aby podobny zestawić artykuł. *Szymlów* na to ma ilość niezliczoną, a dzięki wytrawnym pracom historycznym, ma także możność przedstawiania faktów historycznych w zbliżonem do prawdopodobieństwa świetle. Cóż jednak z tego, kiedy analogia dawnych i dzisiejszych stosunków podobna do prawdy tak samo, jak mówiąc trywialnie podobna pięść do nosa.

Trzeba nie mieć wyobrażenia o możnowładztwie polskiem, z wieku XVII lub XVIII, żeby doń porównać takzwaną dzisiejszą polską arystokracyę. Ale cóż to znaczy, czyż czytelnicy czytając zechcą zastanowic się nad słusznością poglądu? lub czy widząc niesłuszność porównania zechcą je sprostować? Gdzietam. Słowa pójdą między ludzi; rozsądniejsi wzruszą ramionami i rzekną: głupstwo! — naiwniejsi uwierzą tak samo, jak w tysiączne inne wierzą niedorzeczności. A sprawa co na tem zyska? — Albo nic, albo mniej niżeli nic.

Gdyby *Dz. Pol.* zamiast samych frazesów wskazał na fakta, na osoby, gdyby dowiódł, że istotnie we wszystkich krokach życia politycznego czasów ostatnich przewodzili nam arystokraci, że to oni wywołali wszystkie ważniejsze wypadki, jak powstanie i t. p. — może by się to na co zdało, może by posłużyć mogło za powód wyjaśnienia rzeczy. Ale takie oskarzanie osoby nie istniejącej, bo my nie znamy pośród siebie możnowładztwa, zwalenie na nią całej winy, może stać się pociechą i powodem absolucyi dla serca mameluckiego, ale rzeczywistej korzyści nikomu przynieść nie może.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 4. czerwca.

Dziś uroczystość rządowa z powodu ogłoszenia konstytucyi. Odgłos strzałów armatnich dochodzi mnie właśnie gdy piszę. Położono dwa pomnikowe kamienie przy Porta S Pancrazio i przy Porta Pia, aby uwiecznić poległych w obronie Rzymu przed Francuzami w 1849 r. a szczególnie aby przekazać pamięci potomnych dzień 20. września. Więc od rana jest szereg rozmaitych demonstracyj, parad wojskowych, a mianowicie ustawiczne strzelanie z dział, jakby Rzym oblęgany był przez nieprzyjaciół. A to wszystko na uczczenie konstytucyi, która jest kompletną bajką. Albowiem zaraz w 1szym artykule onej powiedziano, że religią państwa, jest religia katolicka. Tymczasem wszystkie sekty doznają opieki rządowej, tylko religia katolicka sama jedna cierpieć musi prawdziwie juliańskie prześladowanie.

Wedle tego statutu powinni ministrowie przedkładać Izbom dochody i wydatki. Ale w żadnem państwie nie zaniedbują tego tak, jak tu właśnie. Do chwili jeszcze obecnej nie przedłożono dokładnego stanu finansów. A ustawicznie wybierają prowizorycznie zarządzone podatki. Nikt też nie dojdzie dziś ładu. Nie dawno Izba zatwierdziła rachunki z r. 1860 przedłożone. A chociaż w 5 latach ministrowie więcej niż dwa miliardy wydali nad to, co było uchwalone, deputowani nie żądali żadnego usprawiedliwienia się, jakby ich to nic nie obchodziło. Na skromne zapytanie któregoś z deputowanych, jakim to sposobem się dzieje, że choć za tego rządu podatki 5 razy większe są, niż były za poprzednich rządów, a przecież rząd tylko dwa razy większy ma dochód, odpowiedział Sella, że podatki przechodzą przez tyle rąk rozmaitych, że zamiast 5 razy, ani 2 razy większego nie ma z nich dochodu; zresztą że zaległości podatkowe, których już ściągnąć niepodobna, są niezmierne.

Jakiś deputowany wenecki protestował przeciw podwyższeniu ceny soli. Wykazał, że sól już i tak droższą jest niż w którymkolwiek kraju. A z powodu tej drożyzny ubożsi wstrzymują się od używania soli, przez co rozmaite powstają choroby i szpitale przepełniają się.

Ilość urzędników znacznie powiększona, a jednak sprawy niezałatwione. Ależ bo i jakich to oni mają dziś urzędników! Właśnie niedawno temu w parlamencie poruszono kwestyę, że w Sycylii piastował dość wysoki urząd chłopak sześcioletni.

W radzie miejskiej Rzymu ustawiczne kłótnie. Znów wystąpiło 13 radców.

Jenerał Lamarmora uskarża się w broszurze wydanej ostatniemi czasy, że skasowano kapelanów wojskowych, że wojsko nie słucha teraz Mszy św. w niedziele i święta. A przecież w każdem państwie europejskiem są kapelani wojskowi, tylko we Włoszech nie ma ich teraz.

Atoli wszystkie uwagi jenerała Lamarmory to groch o ścianę. Właśnie co skasował rząd fakultety teologiczne na uniwersytetach i nauczycielów religii po gimnazyach, a pan minister oświecenia oświadczył, że przy nominowaniu profesorów wcale nie pyta o ich religię. Widzicie więc jakie tu u nas gospodarstwo obecne. Wiedeński Hasner, Stremayer et consortes mają tu naśladowców swoich, którzy się tem tylko różnią, że postępują bezczelniej.

Z Paryża.

Korespondent paryski do *Czasu* podaje ciekawe szczegóły o dobroczynnej działalności księży polskich w czasie teroryzmu komuny, a przedewszystkiem o działalności ks. Witkowskiego. Pisze on:

„Kościoły i księża katoliccy doznali tu najokropniejszego prześladowania. Szczegóły dotyczące męczeństwa najniewinniejszych i najgodniejszych dostojników kościoła i kapłanów, jak Arcybiskup paryski, niezmordowany przyjaciel Polski ksiądz Deguerry proboszcz kościoła Magdaleny i wielu innych rozstrzelanych przez hordy rabusiów i podpalaczy, są wam już zapewne znane. Wspomnę zatem tylko o niektórych kapłanach polskich, a mianowicie o księdzu Witkowskim, o niebezpieczeństwie i zachowaniu się jego podczas przeszło dwumiesięcznego teroryzmu. W początkach zaraz buntu, a mianowicie w końcu marca i w tym samym dniu kiedy buntownicy zaaresztowali księdza Deguerry, jednocześnie zrabowali kościółek Assomption obsługiwany przez księży polskich i stanowiący niejako parafię polską w Paryżu. Skradli kosztowną monstrancyę, kielichy i inne ozdoby kościelne z polskich funduszów zakupione. W nieobecności księdza Aleks. Jełowickiego już w podeszłym wieku i bardzo osłabionego, który po oblężeniu Paryża osiadł w Wersalu w klasztorku Wizytek polskich z Wilna przez Murawiewa wydalonych, młody ksiądz Witkowski sam jeden pozostał przy kościele Assomption. Po zamknięciu tego kościółka położenie księdza Witkowskiego stało się jak wszystkich kapłanów nader niebezpiecznem. Waleczny ten i pełen poświęcenia kapłan postanowił wszakże bez względu na wszelkie niebezpieczeństwa nie opuszczać Paryża, chociażby mu to jako cudzoziemcowi łatwo w początkach buntu uczynić było można. Nie mogąc dłużej obsługiwać kościoła i swoich parafian postanowił nieść pomoc religijną i pociechę ludziom nawet niegodnym tego dobrodziejstwa. Ksiądz Witkowski wszedł zatem do jednego z największych szpitali rannych buntowników obok pałacu przemysłu (*Palais d'industrie*) położonego, jako kapelan pośród ciągłego i ogromnego niebezpieczeństwa, a nawet z początku prześladowania ze strony naczelników buntu, godził z Panem Bogiem wyrzutków społeczeństwa, ludzi złych lub obłąkanych. Opowiadał mi czcigodny kapłan, iż w tej najuroczystszej chwili rozstania się z światem rzadko któremu z zapamiętałych i zaciętych nawet zbrodniarzy przeciw prawom boskim i ludzkim, odmówił chrześciańskiej pociechy i ostatniego namaszczenia. I tak kiedy wszędzie ze wszystkich prawie kościołów porobiono obozy dla buntowników, kiedy ci wyrzucali S Eucharystyę, wyjmowali z grobów prochy zgasłych od wieków ludzi a najwięcej zasłużonych ludzkości, stawiając przed oczy ciemnej rozpasanej tłuszczy te prochy jakoby ofiary męczeństwa dokonanego kiedyś przez księży, kiedy kradziono pastorały, monstrancye, kielichy, pierścienie, ozdoby różne kościelne i kosztowne wotywa pobożnych, kiedy wypędzano ze szkółek i szpitali nawet Siostry Miłosierdzia, tak powszechnie lubione we Francyi, kiedy wyprawiano w kościołach najohydniejsze orgie, burdy i profanacye, na które się wzdryga sumienie każdego uczciwego człowieka choćby nawet niechrześcianina, ksiądz Witkowski potrafił ująć swą słodyczą i poświęceniem nawet tych tygrysów żądnych krwi niewinnej. Waleczny ten bojownik kościoła nie tylko w ambulansie spełniał wciąż obowiązki pocieszyciela i spowiednika, ale zdołał otrzymać zezwolenie od burzycieli wiary i kościoła na wzniesienie tymczasowej kapliczki, gdzie spełniał bezustannie służbę religijną wśród licznego zastępu ranionych i chorych powstańców i służby zdrowia. Jakiż to cud mógł wpłynąć na uzyskanie tej szczególnej tolerancyi? Słodycz charakteru, poświęcenie bez granic dla Boga i ludzkości, zaparcie się siebie samego i odwaga pełna godności, jaką czuje kapłan w wykonaniu obowiązku swego świętego powołania na ziemi.

W ostatnich chwilach konania buntowników, kiedy wojsko biło się już z nimi na barykadach w Paryżu, kiedy władze wojskowe dały rozkaz rozstrzeliwania naczelników buntu i podpalaczy, kiedy rozdawano w więzieniach de Ste Pelagie, Mazas, Roquette i gdzieindziej kapłanów i innych dostojnych zakładników w dniach 23 i 24. maja, mianowicie, kiedy obrzucono granatami i kulami ambulans du Palais d'Industrie, gdzie nawet kilku rannych powstańców od kul ich własnych współwyznawców zabitymi zostało, ksiądz Witkowski przez trzy dni znajdował się w najwyższem niebezpieczeństwie. Cały dach ogromnego pałacu przemysłu, namioty dla chorych, kapliczka, a nawet mieszkanie naszego kapłana od granatów, kartaczów i kul literalnie podziurawione i powywracane zostały. Wyraźna Opatrzność Boska zachować go raczyła, tem więcej, że nigdzie bezpieczne schronienie w tem miejscu nie istnieje.

Obecnie po przywróceniu porządku i spokojności usługi i poświęcenie księdza Władysława Witkowskiego urzędownie przez właściwe władze uznanemi zostały. Komitet międzynarodowej pomocy dla ranionych wojskowych i naczelnik służby zdrowia, hrabia de Beaufort i doktor Chenn, wręczyli nominacyę naszemu kapłanowi na kapelana ambulansu wraz z zaszczytnemi pochwałami i uznaniem, jakie się jego usługom należały i pomimo ogólnej zaciekłości Francuzów przeciw wszystkim Polakom, jaka obecnie dochodzi do najwyższych granic.

Paris-Journal donosi o przybyciu Napoleona III. do Calais. Wiadomość ta przyjętą została z wielkiem niedowierzaniem: wprawdzie, jak zauważył p. Brunet na posiedzeniu zgromadzenia narodowego d. 2. czerwca, ani cesarz ani żaden z członków rodziny Bonapartych nie jest skazany na wygnanie, lecz po aresztowaniu p. Rouher powątpiewać nie można, że p. Thiers rozkazałby też niezwłocznie aresztować cesarza, gdyby się ten poważył powrócić. Aby uniknąć tego musiałby mieć cesarz z sobą bardzo liczną eskortę, któraby mogła być zawiązkiem małej armii bo wątpić nie można, że p. Thiers opierałby się stanowczo i silnie zamiarowi Napoleona zdobycia sobie utraconego tronu. Jakiebykolwiek wiadomości mógł odebrać cesarz o usposobieniu armii i zgromadzenia wątpić można aby po tylu ciężkich przejściach chciał wznawiać nowe zamieszki i dawnemi środkami ubiegać się o słusznie utraconą koronę.

Legitymiści zgromadzenia narodowego, którzy są najliczniejsi pragnęliby uznać w milczeniu ugodę, jaka zaszła między dwoma liniami dawnej dynastyi, ale głównie członkowie stronnictwa orleańskiego nie chcą ratyfikować koncesyi uczynionej przez książąt. Pod żadnym pretekstem nie chcą dopomagać restauracyi linii starszej. Powód do tego postanowienia znajdują oni we własnej tradycyi przekazanej im przez przodków, którzy popierali rząd lipcowy a zwłaszcza obawiają się oni aby rząd Henryka V. nie był dość liberalny względem nich, ich krewnych i protegowanych.

Co się tyczy rewolucyi ta według korespondencyi paryskich z d 5 czerwca nie jest jeszcze zupełnie pokonaną. Wściekłość powstańców, chociaż nie tak jawna jak wprzódy występuje jeszcze nieraz na zewnątrz. Pewien korespondent do jednego z dzienników belgijskich opowiada między innemi fakt następujący: D. 4. czerwca znajdowałem się na cmentarzu Père-Lachaise gdzie leżą ciała pomordowanych powstańców. Było to rano i na cmentarzu zaledwie kilku grabarzy, nie wielu ciekawych, kilka kobiet snuło się tu i owdzie. Jedna z tych ostatnich już nie młoda, wskazując swej córce świeżą mogiłę zawołała: „dzielni rycerze tam leżą, nie byli oni takimi próżniakami jak ci wersalscy zbrodniarze. Cierpliwości, nasi synowie dorastają, sił im nie braknie, oni ich pomszczą!“ Wyraz twarzy tej kobiety był straszny,

gdy z zaciśniętą pięścią wzniesioną ku niebu wymawiała te słowa.

Jeden z oficerów kwaterujących na dworcu orleańskiej kolei żelaznej opowiadał, że powstańcy ukryci w kanałach nieraz jeszcze strzelają i mordują jego żołnierzy. W kanałach znajduje się jeszcze znaczna liczba rewolucyonistów, którzy wszakże zniewoleni głodem poddać się będą musieli.

P. Rochefort za obrońcę swego wybrał p. Arago, jednego z dawnych patronów rządu 4. września. Mówią, że wprzódy chciał on wezwać na obrońcę p. Juliusza Favra.

Z Rady Państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 6. czerwca.

(Dalszy ciąg mowy dr. Weigla). Powiedziano dalej, że podtrzymujemy i popieramy rząd, że wysilamy się na lojalność dla tego rządu, który tylko dla oka przywdział płaszcz pojednania, w duszy jednak nie myśli ani o pokoju wewnętrznym, ani o konstytucyi, który tylko stosunki austryackie doprowadzić może do zupełnego zawichrzenia i dla tego w najwyższym stopniu jest niebezpieczny. No, jeżeli rząd, k óry tak zwany program Fischhoffa przyjął jako ostatni środek ratowania Austryi, którego celem jest oparta na liberalnej podstawie rozszerzona autonomia krajów, równouprawnienie ludów, rozszerzenie prawa wyborczego, prawdziwe pojednanie i pokój — jeżeli taki rząd niebezpieczny jest dla Austryi, to już zaprawdę nie wiem, jaki rząd miałby być należytym. Mężowie większości byli przecie u steru, nie odmawialiśmy im nigdy wielkiego uzdolnienia, a przecie powiedziano nam co dopiero z tamtej strony, na nas wskazując, że napaście z tej strony robiły wówczas ministerstwu większości niepodobnem przeprowadzenie jego planów i idei. Dla czegoż to nie, moi panowie! My znamy te plany, złożone są one w słynnym memoryale większości, który powiada, że w obec żądań ludów systematycznie należy zachować stanowisko odmowne, gdyż inaczej narażałoby się na hazard potęgę i jedność państwa — frazes ulubiony — albo zresztą co do Galicyi wywoływałoby się protest mocarstwa sąsiedniego — cośmy już w swoim czasie należycie wyświecili i odprawili.

Ale właśnie oto w tej chwili wielce sławiony p. preopinant (Giskra) i na to się powołał, że zawsze postępuje przedmiotowo i nigdy nie myśli występywać przeciw drugim namiętnie albo subjektywnie. Dobrze. A wszakże przedmiotowo biorąc, adres powiada, że nie można rządowi odmawiać szczerego zamiaru przejednania i właśnie co powiedział sławiony p. preopinant, że zna p ministra prezydenta z jego dwuletniego urzędowania (jako namiestnika Austryi Wyższej; p. r) osobiście bardzo dobrze i nie może mu szacunku swego od mówić. Przy rozprawach adresowych podobnież słyszeliśmy, że nie ma dostatecznego powodu do pociągania obecnych ministrów do odpowiedzialności według ustawy o odpowiedzialności ministeryalnej, a przecież przedmiotowo biorąc, wszyscy ci panowie mają być niebezpieczeństwem dla Austryi! Jestże to przedmiotowość, a nie raczej osobistość, a jednak prawda?

Moi panowie! Przy każdej sposobności przedstawiają nam z tamtej strony, że się jest wiernokonstytucyjnym i z wierności dla konstytucyi nie wypada wotować budżetu. Ale czegoż to nie nasłuchaliśmy się z tą wiernokonstytucyjnością! Czegoż to nie robiono i nie zaniedbywano z tamej strony dla wiernokonstytucyjności! Dla niej przewlekano długie lata ugodę, dla niej dokucza się rządowi i tylko od miesiąca do miesiąca podatki wotuje; dla wiernokonstytucyjności srożą się w komisyach Wys. Izby przeciw organizowaniu i pomnożeniu landwery, dla niej oświadczono się w delegacyach wspólnych przeciw odpowiedniemu zorganizowaniu armii, dla niej uchwalono adres do Najjaśn. Pana, który był jedynie tylko manifestacyą gniewu, że do steru powołała korona mężów, co ster ten z większym nieco rygorem i pewnością siebie w ręce ujęli, niż przedtem bywało. Wszystko to czyniono ze szczerej wiernokonstytucyjności, a ja jestem tak zatwardziały, że najmniejszej nie czuję skruchy, iż brak mi takiej wiernokonstytucyjności. (Brawo! z prawicy.)

Nie myślę wcale rządowi nasuwać się z ślepem zaufaniem, którego w tej chwili nie potrzebuje, gdyż i tak trzyma go zaufanie korony, a prawo korony dobierania sobie doradców, jest niewątpliwe. Chcę jednak panom tylko to przypomnąć, jak pilną musi być sprawa obrad budżetowych, do której dzisiaj zabrać się mamy, jeżeli sam jeneralny sprawozdawca, JEx. dr. Brestel, którego sumienność, prawość i pracowitość we wszystkich komisyach poznać mieliśmy sposobność, sam uważał za konieczne usprawiedliwić we wstępie sprawozdania, ile czasu sprawa w dawniejszych latach a ile teraz od chwili pierwszego wniesienia w komisyi do narad wymagała. Tudzież przypomnę wam, że i p. sprawozdawca adresowy w rozprawie przedświętnej mimochodem usprawiedliwiał się, że szkoda, jaką wyrządza owa zwłoka, zupełnie zostanie wynagrodzona znacznemi zaoszczędzeniami zapowiedzianemi, czem właśnie komisya finansowa zadanie swoje uważała za należycie załatwione. I jakżeż je załatwiła? Oto tak, że wysadzona przez nas w tym umyślnie celu, z rezultatem zadania swego do nas przychodzi, a panowie na to odpowiadacie: Nie wdawajmy się w rozprawy adresowe. I zkąd to poszło moi panowie? Oto przyznajcie się szczerze, ztąd, żeście ponieśli klęskę, którą sami na siebie ściągnęliście. (Oklaski z prawicy). Tak jest moi panowie, gorżka to prawda, ale prawda; i temu macie podziękować, że znajdujecie się w saku, w który samiście się wpakowali. (Brawo! z prawicy.)

Przepowiadali to wam z tej strony Izby i przedstawiali wam, że adres podobny jest obecnie nie na czasie i nie na miejscu, co satyryk nazywa „bez miejsca“ (deplacirt). Ale wtedy moi panowie byliśmy przegłosowani, a wyście odnieśli zwycięztwo i zostaliście panami pola walki. Teraz zaś gdy korona przyjaźnie i bardzo względnie odpowiedziała, ba, nawet gdy korona wam oświadczyła że ufa w wasze lojalne i patryotyczne uczucia i liczy na nie, gdy was zaklęła, abyście odstąpili od tych wewnętrznych przesileń, które tak są zaostrzone i ciągłe, iż państwo z powodu tej trawiącej gorączki upaść może; gdy korona oświadczyła, iż ma zaufanie do mężów swego wyboru, wtedy owładnął was moralny niesmak i świadomość doznanej porażki, klęski, i cofacie się w ulicę bez wyjścia, za pozorną barykadę, robiąc użytek z konstytucyjnego prawa, a nie chcąc wchodzić w obrady nad budżetem, aby rządowi odjąć środki do dalszego rządzenia Moi panowie, nie radziłbym wam spuszczać z oczu granicy tego prawa, jesteście w koniecznem położeniu sumiennie rozpatrzyć się w tych granicach i w doniosłości tego prawa. I wierzcie mi panowie, że najpiękniejszem korzystaniem z wolności, które ze swego prawa uczynić można, jest umiarkowanie w prawie, którego się używa, i używanie go w stosowny czas i w stosownej mierze.

Czyż może istnieć moi panowie szczególniejsza ilustracya naszego ociężałego niepraktycznego mechanizmu, który sobie stworzyliście w tak ulubionej centralistycznej reprezentacyi państwa, jak ta okoliczność, iż złożone z obu połów państwa delegacye właśnie przystępują do obrad nad budżetem na r. 1872, a my tymczasem w połowie r. 1871, gdy już prawie pierwsze półrocze upłynęło, nie doszliśmy do tego, aby budżet na rok 1871 chcieć wziąć pod rozprawy. Czyż możemy my stanąć przed naszymi wyborcami, przed sejmami, które nas wysłały, i usprawiedliwić niczem nieuzasadnione odroczenie? czyż możemy się usprawiedliwić z tego, iż rzeczy, prawie powiedzieć by można, swawolnie przewlekamy (głosy z prawicy, bardzo dobrze.)

Moi panowie nie wiem jakbym się mógł wobec moich wyborców wytłumaczyć z każdego dnia, który tu na koszt ludności przepędzam, na koszt kieszeni tej ludności, która kieszeń nie da się rozciągnąć jak się termina rozciąga, lub w podobny sposób, jak się rzecz jakąś z porządku dziennego spycha. Na tym groszu, który pobieramy, przylepł pot biednego ludu, który ciężko zapracowanym groszem podatki opłaca, i ma wcale zły i mniej wygodny porządek dzienny, pracy w pocie czoła, podczas gdy wy podobacie się w takim porządku dziennym, ażeby w najkrytyczniejszych chwilach spychać rzeczy z porządku dziennego, vulgo przewlekać. (Oklaski z prawicy)

Jeszcze dwa lata niespełna moi panowie a będzie pełne ćwierć wieku, odkąd Austrya wyczekuje ciągle swego ostatecznego ukonstytuowania. Otoczona nieprzyjaciołmi i faktami, które wam powinne dać wiele do myślenia ale to wszystko nic nie pomaga? Marnotrawimy czas na czczych formalnościach, rzekłbym, gdybym nie chciał być względnym, na gonitwie o zasady (*Principienreiterei*, która stała się prawdziwą fatalnością Jeźli moi panowie, historya kiedy sądzić nas będzie a życzyłbym sobie, aby nie znalazła czasu nigdy do zasądzenia nas chociażby *in contumaciam*, gdyż do obrony tego pozornego konstytucyonalizmu nie moglibyście panowie żadnego argumentu wynaleść, to nas do ciężkiej odpowiedzialności pociągnie za czas zmarnotrawiony na formalnościach a nawet swawolnie przepędzony wśród 25-letnich prawie eksperymentów.

Utalentowany mowca poprzedni oskarżył rząd dzisiejszy, iż wniesione co do wszystkich sejmów przedłożenia rządowe, a co do Galicyi wniosek do ustawy, zmieniający konstytucyę, są prawdziwą potwornością. My moi panowie umieliśmy bardzo dobrze osądzić owe przedłożenia a rząd sam wyjaśnił w swoich wywodach, iż innego nie ma celu jak prawo sejmów do czynienia wniosków o ile możności rozszerzyć. Z tego powodu zrobiono formalny rokosz przeciwko rządowi, a mianowicie dlatego, iż rząd oświadczył, iż chce sejmy z upokorzającego stanowiska raz oswobodzić. A jednak jest to faktem — wszak wniosek sejmu nie może wejść do tej Izby, lecz trzeba go przez tylną furtkę przemycić, lub któryś z posłów musi przyjąć ojcostwo tego prawowitego dziecięcia sejmu i wnieść go do Rady państwa, aby mu tu później prawowitość wyjednać.

Nazwano także potwornością sposób zamierzonego pojednania z Galicyą i oświadczenie rządu, iż to co dla jednych będzie słusznem słusznie i drugim nadać należy. Czy jest to w waszych oczach potwornością, ja tego nie wiem. Ten sam środek pojednania mogli i owi panowie z większości zastosować, gdy ich przewódzcy, bardzo uzdolnieni ludzie mogący dobrze pojąć krytyczność czasu, stali na czele rządu. Znamy jednak ówczesne oświadczenie rządu o dotyczących rokowaniach bardzo dobrze i wy sobie przypominacie, iż wielce wielbionemu reprezentantowi rządu większości podobało się wówczas galicyjską rezolucyę sejmową nazwać jako bezprzedmiotową. Potem znów powiedziano, iż przejść się ma nad nią do porządku dziennego. Wprawdzie czasami chwalicie nas za naszą lojalność, że trzymamy się dotąd konstycyjnej podstawy; z drugiej strony jednak rzucacie nam jeszcze częściej w oczy ten zarzut, iż z Polakami porozumieć się nie można i wszelka nić do porozumienia jest przerywaną. Moi panowie, jeżeli wy tę nić przerywacie, to nie dziwcie się, gdy my oświadczamy się za tymi, którzy tę nić na nowo nawiązują. Nie dziwcie się, jeżeli to się dzieje nawet wtedy, gdy nam ofiarują daleko mniej, niż mamy prawo żądać. My biorąc to, nie zrzekamy się jeszcze całkowitego prawa naszego.

Gdy rząd obecny tę nić ugodową znów nawiązał, to nie jest to czysta lojalność, nie ślepe oddanie się rządowi, lecz poprostu trzeźwy rozum polityczny, który od nas żąda, abyśmy traktowali z rządem, który się więcej pojednawczym okazuje, jak wydział konstytucyjny Przyczepiając do naszej kwestyi nową kwestyę, i mówiąc „ani jednego punktu (jak to wielce wielbiony mowca poprzedni w wydziale konstytucyjnym się wyraził) „nie otrzymacie, jeżeli równocześnie i ryczałtowo nie pozwolicie na bezpośrednie wybory“ to i my zmuszeni byliśmy do nowych pytań. A gdzież jest dotykalne sformułowanie tych bezpośrednich wyborów? Ujęte w dwóch słowach, zawierają w sobie zgwałcenie sejmów, czego my dozwolić nie możemy, gdyż nam wolno jedynie w naszym sejmie o nas decydować, ale nie o innych sejmach? (brawo z prawicy). Przy obecnej sposobności, podobnie jak przy rozprawach adresowych znowu bardzo gorąco ujmowano się za uciśnionemi mniejszościami, i wielce wielbiony poprzedni mowca ujął się za nimi, i ich położenie skreślał jako niebezpieczne w obec większości sejmowych. Uważcie teraz moi panowie! jeżeli w obec większości tej Izby podnosimy, że podług naszych pojęć jest ona tylko sztuczną większością, a nie reprezentuje w samej istocie większości ludu austryackiego, to się niecierpliwicie, i my wpadamy wtedy w niełaskę u was A jeśli odwrotnie my w mniejszości zostaniemy, to nie liczycie się z tą mniejszością, i nikomu z was na myśi nie wpadnie, iż dla tej uciśnionej mniejszości trzeba być troszeczkę sprawiedliwym.

(Dok. nast.)

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 11. czerwca.

(*D.*) Turcy muszą teraz bardzo żałować że się nie wzięli o dwa wieki później do oblężenia Wiednia i do zawojowania Europy; w r. 1683. były już wprawdzie widoczne początki rozstroju w rzeczypospolitej Państw chrześciańskich, ale przecież nie było w niej jeszcze takiego zgłupienia jak obecnie, odkąd liberalizm zapanował w parlamentach. Czy Europa zyskała na zamianie, czy, gdyby zamiast konstytucyi miała paszów tureckich, gorzejby jej się działo, to wielkie pytanie, na które po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa przedlitawskiej, zaprawdę trudno nader odpowiedzieć; ale to pewna że n. p. p. Kuranda, który jest z urodzenia żydem, a podobno piastuje godność wielkiego mistrza w wolnomularstwie, w Izbie zaś katolickiego Państwa jako reprezentant ludu i jako prawodawca zasiada, musiał się serdecznie cieszyć i z ironią a zarazem z pogardą się patrzeć na zgromadzenie nibyto z chrześcian złożone, którego większa połowa tak bezmyślnie, namiętnie i uporczywie pracuje nad rozkładem społeczeństwa do którego należy. Zapewne członkowie lewicy którzy wczoraj z okazyi budżetu ministerstwa wyznań i oświecenia popisywali się z mowami za które komuna paryska, gdyby jeszcze istniała, przysłałaby im niezawodnie dyplomy na członków honorowych, chcieli sprawić przyjemność swojemu koledze wyznania mojżeszowego i pokazać że o ile to od nich zależy, gotowi są oddać rządy sanhedrynowi albo wybrańcom kahałowym, chociaż kto wie czy prawowierny rabin zgodziłby się na warunki w jakich pp. Fuchs, Glaser, Gross, Mayerhoffer, Wickhoff, Sturm i Figuly chcieliby widzieć urządzone szkoły i w ogóle wyznaniowe sprawy Jeżeli ci panowie zapomnieli historyę, i dlatego nie umieją wyciągnąć nauki z przeszłości, acz niezbyt dalekiej, to zdaje się że przy odrobinie dobrej woli lub zastanowienia, mogliby też skorzystać z świeżych wypadków, których od roku dopiero jesteśmy wszyscy świadkami. Ale oni wolą tego nie robić, bo musieliby przyznać że jeżeli Francya ustatkować się nie może od ośmdziesięciu lat, jeżeli proletaryat targa się na cudzą własność i tak jest rozbestwiony że obraca w perzynę zabytki chwały narodowej, to nie kto inny temu winien tylko liberalizm, który zerwał z tradycyą historyczną i z cywilizacyą katolicką, który zabraniem dóbr kościelnych zniszczył pojęcie o prawie własności i dziedziczeniu, który przez zaprowadzenie bezwyznaniowych szkół pozbawił niższe klasy społeczeństwa możności nabycia zasad moralności i przez skasowanie zakonów przyczynił się do pomnożenia pauperyzmu i który zniósłszy wszystkie instytucye pod opieką kościoła powstałe, a pomiędzy niemi i cechy, rzucił robotników w objęcia szalonych i niecnych agitatorów; — musieliby przyznać że centralizacya polityczna, administracyjna i prawodawcza zaprowadzona przez liberałów w 1789. r ubezwładniła Francyą, zaszczepiła w jej mieszkańcach obojętność i stała się jedną z głównych przyczyn jej niesłychanych klęsk Więc lubo zaledwie pokój zawarty — i krwawa wojna domowa skończona, liberałowie tych przestróg zrozumieć nie chcą i dalej brną w błocie swoich ulubionych, lecz aż do obrzydzenia bezmyślnych doktryn.

Czy istotnie doktryn? Zdaje się, że ten wyraz oznacza coś określonego, dającego się myślą i rozumem objąć, więc się nie może stosować do tego co liberalizm wiecznie plecie i broi; jakże więc to nazwać? chyba brednie, bo gdzie jest ciągła wszystkiego negacya, która nie wiadomo gdzie się ma zatrzymać, to oczywiście każde jej słowo i każdy jej czyn nie może być czem innem jak brednią.

Wracając się do wczorajszego posiedzenia, nie widzę więc potrzeby przytaczania argumentów, któremi mowy powyżej wymienionych trybunów były naszpikowane, lecz powiem tylko, że kiedy p. Wickhoff wyekspensował swój zapas nienawiści przeciwko ks. biskupowi linckiemu i duchowieństwu jego dyecezyi, poseł Schrems, wieśniak z Wyższej Austryi powstał w obronie swego czcigodnego pasterza i zapewnił, że większość tamtejszego ludu innego zupełnie jest zdania niż p. Wickhoff, i że prosi aby jej wolno było i nadal inaczej myśleć niż on; — na co szanowny *Volksmann* ani słówka nie śmiał powiedzieć

Muszę jednak powiedzieć, że wydział zaproponował uchwalenie rezolucyi w przedmiotach następujących: 1) Aby rząd został wezwany do przedłożenia Izbie projektów do praw tyczących się urządzenia stosunków kościoła katolickiego odpowiednio do zasadniczych praw (bezwyznaniowych) państwa. 2) Aby rząd wezwano, żeby się starał wyciągnąć większe niż dotąd korzyści z dóbr do funduszu religijnego należących, bądź przez wydzierżawienie, bądź przez sprzedarz, a mianowicie, aby niektóre z tych dóbr w Wyższej Austryi położonych sprzedał w drodze licytacyi. (Więc zamiast powstrzymać lub naprawić złe, liberalizm dalej chce rabować cudzą własność, a potem nie będzie się posiadał z oburzenia na bezprawia *Internationala*). 3) Aby zważywszy, że biskup lincki, niebezpieczny dla państwa (*staatsgefährlich*) stawia opór prawom szkolnym, temuż, w razie dalszego oporu, rząd zamknął temporalia.

Otóż, jak wreszcie należało się tego spodziewać, Izba, dzięki liberalnej swojej większości te rezolucye uchwaliła, — ale dla czego się żaden z obecnych ministrów — a byli tam jednak pp Irecek, Schaeffle, Hohenwart, Scholl i Holzgethan — w ciągu dyskusyi nie odezwał, tego pojąć nie można. Zdaje się, że indygnacya, apostrofowanie i przypomnienie Izbie obowiązków, było tu więcej nakazane i na swojem miejscu, niż kiedy szło o fundusz dyspozycyjny a nawet o budżet. Przecież rząd ma prawo nie przyjmować wezwań, które do niego są stosowane, a w takim razie może to w Izbie głośno oświadczyć Czy więc jego milczenie miałoby znaczyć, że approbuje myśli rezolucyami objęte? Nie należy się tego wprawdzie spodziewać, ale ta zbyteczna enigmatyczność nie może robić na katolikach dobrego wrażenia

Lepsze nierównie sprawia krótkie ale wyborne przemówienie p. barona Gudenus który oświadczył że jako katolik musi głosować przeciwko rezolucyom ale że się do tego przezwyciężyć musi a to z tej przyczyny że jest przekonany, że im surowiej środki prześladowania rządowi zalecane będą przeprowadzone, tem silniejszy stawia się opór przeciwko nieprzyjaźnym względem kościoła tendencyom będącym dziś na porządku dziennym, i tem pewniejsze będzie katolicyzmu zwycięztwo.

Że kościół swoich wrogów pogromi i stanowcze nad niemi odniesie zwycięstwo, o tem powątpiewać nam nie wolno, ale i rząd któryby się do tego, nie w negacyjny, ale w affirmujący sposób przyczynił, położyłby względem Boga, cesarza i ojczyzny największe zasługi.

Paryż 8 czerwca.

(*J. Br.*) Podczas gdy Zgromadzenie narodowe głosuje dziś nad ugodą uczynioną pomiędzy p. Thiersem i wielką liczbą deputowanych, świat polityczny zajmuje się bardzo dyplomatycznym cyrkularzem p Favra Minister spraw zagranicznych stara się przedstawić mocarstwom jakiem niebezpieczeństwem zagraża społeczeństwu l'Internationale.

To klub nienawiści i wojny, którego komitety działają w Niemczech, Belgii, Anglii i Szwajcaryi, i który rozszerza się w całej Europie. Cyrkularz jest doskonale napisany i nie można nie uznać wybornych argumentów, jakich używa p. Thiers aby przestrzedz rząd przed tem niebezpiecznem stowarzyszeniem.

Okólnik ten wyszedł od p. Favra. Możnaby wątpić o tem, bo zapewne przez omyłkę, nazwiska ministra spraw zagranicznych nie podpisano. Gdy potem czyta się długi szereg błędów popełnionych przez rząd 4. września przykre sprawiają wrażenie te wyznania, które będą nową karą dla podpisanego na traktacie pokojowym frankfurtskim. Ze zwykłą sobie dobrą wiarą p Favre nie może sam znieść odpowiedzialności, która na nim cięży, więc osakarża system cesarski o błędne postępowanie względem klas robotniczych. Kogoż to p. Favre spodziewa się przekonać, że olbrzymie prace podjęte w Paryżu musiały się zakończyć strasznem przesileniem nawet w czasie pokoju? P. Favre skarży się na nadużycia prasy i klubów. A czyż zapomniał że sam własnemi ustami domagał się w opozycyi owych sławnych swobód, które same przez się są przyczyną upadku rządów? Nie, nie przystoi przedstawicielowi rządu, który najsmutniejsze sprowadził na Francyę następstwa, stawać się oskarżycielem rządów upadłych.

Niepokojące pogłoski, jakie się były wczoraj rozeszły o stanie rzeczy w Lyonie i kilku miastach prowincyonalnych nie sprawdzają się dotąd. Nie pojawił się tam jeszcze najmniejszy ruch rewolucyjny, chociaż w samym Lyonie trwało dość długo takie wzburzenie umysłów, że postanowiono wysłać tam nowe oddziały.

Skład policyi tutejszej jest wyborny; codzień ajenci wykrywają komunistów; wczoraj aresztowano dwie kobiety literatki, obywatelkę Léo i Jaclard. Oskarżone są o podburzanie do wojny domowej, o podpalenie i grabież. Obywatel Gentil oskarżony o należenie do tego oddziału, który rozstrzelał arcybiskupa został skazany na śmierć. Kapitan Révol, który przewodniczył aresztowaniu msgra Darboy, rozstrzelany został w Vincennes z kilkoma innymi cudzoziemcami, pomiędzy którymi wymieniają: księcia Bagration Moskala, Okołowicza, adjutanta Dąbrowskiego, i Vanderburgha, Belgijczyka.

Dzienniki donoszą, że ex-delegowany wojny ob. Rossel aresztowany został.

Ogólne tu panuje niezadowolenie z ostatnich nominacyi p. Thiersa P. Rouland ustąpił ze swej posady w banku Francyi dlatego jedynie, aby zająć miejsce jeneralnego prokuratora *près la cour des Comptes*. Pojąć nie można dlaczego tak go rząd teraźniejszy oszczędza. Od najdawniejszych czasów p. Rouland był bardziej oddany cesarstwu niżeli Francyi. Gdy w 1863 r. siedmiu biskupów w zbiorowym liście, w chwili elekcyi, protestowali przeciw polityce rządu cesarskiego względem Włoch, p. Rouland oświadczył na radzie państwa, że ci biskupi są winni nieposłuszeństwa tronowi. Wówczas to p. Veuillot udał się do ministra wyznań i opowiadał o tej swej wizycie i powtarzał następne słowa p. Rouland, które go wybornie malują: „Ja—rzekł p Rouland — nie jestem bezbożnym. Na wsi, gdzie przepędzam wakacye jestem zwykle na Mszy i w czasie podniesienia uginam kolana, ja, minister cesarza, chociaż Mszę odprawia prosty proboszcz.“

Nominacya jenerała Le Flô na ambasadora w Petersburgu nie otrzymała także ogólnej aprobacyi. Jenerał Le Flô jest bardzo dzielnym żołnierzem i zacnym człowiekiem, ale nie pojmuje zupełnie dyplomacyi i można się obawiać że na dworze cara nie będzie bardzo pożytecznym Francyi.

Zdaje się być pewnem że uzupełniające wybory

odbędą się d. 2. lipca. Utrzymują że p. Thiers otrzymał od książąt orleańskich zapewnienie iż nie przybędą zająć miejsc swoich w zgromadzeniu. Naczelnik władzy wykonawczej chciał aby książęta otrzymali pozwolenie powrotu do Francyi tylko pod warunkiem że będą ogłoszeni za niezdolnych do współudziału w elekcyach podczas dwóch lat i że na miejscu wskazanem przez naczelnika Państwa będą mogli tylko przebywać we Francyi „Lepsze wygnanie!“ odpowiedział mu na to jeden z głównych członków stronnictwa Orleanistów.

P. Thiers musiał się więc zadowolić zobowiązaniem się książąt że nie przybędą do Wersalu. To zobowiązanie się otrzymali od książąt wysłani do Dreux przez Thiersa umyślnie w tym celu pp. komisarz Perrier, książe d'Audiffret-Pasquier i Bathie. Opóźnienie się uzupełniających wyborów było właśnie spowodowanem trudnością w rozwiązaniu kwestyi „Orleanów.“ — Skoro ta kwestya rozwiązaną zostanie, dekret zwołujący wybory ukaże się natychmiast w dzienniku urzędowym.

Stronnictwo cesarskie korzysta z tych elekcyi dla przedstawienia swoich pretensyi. Upewniają że p. Rouher stanie jako kandydat i wcale być może że poparty przez wiejskich mieszkańców zasiądzie w zgromadzeniu. P. Picard bardzo obojętnie a nawet z niechęcią ma być przyjęty w banku

Pogrzeb arcybiskupa Paryża nie odbył się z taką świetnością jaką należało otoczyć zwłoki dostojnego męża tak niegodnie zamordowanego.

Biskup Orleański wydał list w którym wykazuje duchowieństwu i wiernym swojej dyecezyi konieczność powszechnej expiacyi. Wczoraj właśnie przeczytawszy ten piękny list znakomitego biskupa znalazłem w Figaro rozmaite propozycye względem podniesienia Francyi z kłopotów finansowych w jakich się obecnie znajduje. Szanowny publicysta proponuje otwarcie domów gry i wznowienia loteryi! Kogo chce Pan Bóg pokarać, temu rozum odbiera...

Przegląd polityczny.

Zieme polskie. W uzupełnieniu podanej przez nas z *Czasu* listy księży katolickich wywiezionych w głąb Rosyi, jeden z kapłanów przysłał *Czasowi* 18 nazwisk księży również wysłanych, a w liście niezamieszczonych. Są to księża: Józef Bitkowski reformat z Chełma, Jan Brzozowski pijar z Chełma, Dziaszkowski kanonik dyecezyi warszawskiej, Michał Fiszer proboszcz z Pułajewa dyec. Włocławskiej, Frankiewicz proboszcz z Chocka dyec. Lubelskiej, Jan Grędzki rektor pijarów z Radziejowa, Józef Gutowski rektor Pijarów z Opola, Kożuchowski wikary z Łukowa, Piotr Krynicki misyonarz z Warszawy, Pyzalski wikary katedr od P. Maryi, Leszczyński Pijar z Radziejowa, Mleczko prob z Biały dyec. Podlaskiej, Julian Smoleński z Lipna, Adam Słotwiński wice-rektor od Pijarów zasłany do Czerdyna Permskiej gub. w r. 1862, Wiśniewski prob. z Sawina dyec. Lubelskiej, Wydżga wikary z Łukowa dyec. Podlaskiej, Klimentowicz dominikan z Warszawy, Piotrowicz z dyec. Łucko Żytomirskiej.

Francya. (Komunistyczne rozruchy na prowincyi). Następne wiadomości świadczą że rewolucya paryska była do końca w porozumieniu z prowincyami:

W Varilhes (Ariége) potrzeba było przybycia prefekta i oddziału kawaleryi aby znieść czerwony sztandar i na jego miejscu rozwinąć trójkolorową chorągiew. Sztandar rewolucyonistów jeszcze w d. 3. czerwca powiewał w okolicach Pamiers.

W Toulouse liczne tłumy przebiegały do niedawna przedmieścia Tunis i św. Cypryana. Przed trzema dniami dopiero rozzbrojono gwardyę narodową.

W Lyonie interwencya wojska była konieczną dla wstrzymania ruchu

Dowódzca jego Victor Cyrille ajent komuny paryskiej potrafił wynaleźć drukarnię, która odbijała jego proklamacye, afiszerów którzy je rozlepiali, 2000 ludzi którzy go popierali i dostateczną ilość broni. Viktor Cyrille został uwięziony

Kronika.

— **Obwieszczenie** Uzupełniający wybór członka Rady powiatowej żydaczowskiej z grupy gmin wiejskich rozpisuje się na 30 czerwca b. r.

Wybór odbędzie się w mieście powiatowem; o godzinie zaś i miejscu wyborów, zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

— **Ks. Jerzy Lubomirski** pojechał do Rzymu wraz z kilkoma obywatelami mającymi imieniem katolików naszego kraju łącznie z deputacyą wielkopolską złożyć adres i życzenia Ojcu św. w dzień 25 letniej rocznicy jego pontyfikatu.

— **Pożary**. Dnia 31. maja zgorzała w Kotowej woli w pow. tarnobrzegskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezp.) wynosi 800 złr. Dnia 4. czerwca zgorzała w Hłuboczku małym w pow. zbarazkim stajnia dworska. Przyczyna pożaru była niestrożność. Szkoda (zabezp.) wynosi 2000 złr. Dnia 26 maja zgorzały w Białej w pow. tarnopolskim dwie zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 1316 złr. Dnia 31. maja zgorzało w Bilinie wielkiej w powiecie samborskim siedm zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 1797 złr. Dnia 1 czerwca zgorzała w Hnilicach małych w pow. zbarazkim stodoła dworska i zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (w części zabezp.) wynosi 5000 złr. Dnia 25. maja zgorzała w Perehińsku w powiecie dolniańskim stajnia z 3ma końmi. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 400 zł.

— **Grad**. W powiecie mościskim spadł 4. b. m. silny grad i uszkodził zboża w polu, w następujących wsiach: Mokrzany wielkie, Mokrzany małe, Wołostków, Szeszczowice, Stojańce, Wołczyszczowice, Sanniki, Mistyce, Królin i Tuligłowy. — Dnia 4 b. m. spadł grad także i w powiecie rudeńskim. Najwięcej ucierpiały na tem następujące wsie: Bieńkowa Wisznia, Czajkowice, Dubaniowice, Hołodówka, Huszany, Kolbajowice, Koniuszki królewskie i tuligłowskie, Knihynicze, Koropiec, Kropielniki, Kościelniki, Laszki, Nihowice, Podhajczyki, Pohorce, Podolce, Romanówka, Szołomieniec, Wankowice, Tuligłowy.

— **Nieszczęsne wypadki**. Dnin 23 maja b. r. utonęło w Bugu trzechletnie dziecię z Hołodyszcza, w powiecie sokalskim. — Dnia 5. b. m powiesił się w Sichowie w powiecie lwowskim rezerwista Wojciech Niczyj. — Dnia 2. b. m. utopił się w Tużyłowie w powiecie kałuskim ośmioletni chłopak Fedio Prytuła. — W Tyszycy w powiecie sokalskim dwaj chłopcy Józef i Jan Werner zmarli nagle po spożyciu szkodliwych grzybów. — W kopalni nafty w Borysławiu zginął 30. maja w szybie pod liczbą 882 robotnik Majer Seemann w skutek eksplozyi. — W szybie zaś pod liczbą 408 udusił się dnia 31. maja robotnik Pantalon N.

Dnia 6. b. m. niesłychanie silna nawalnica nawiedziła znaczną część powiatu zaleszczyckiego i wyrządziła znaczną szkodę a mianowicie zniszczył grad zasiewy w Szuparce Kutakowcach i w Sadkach. W Worwolińcach zaś, w Uhryńkowcach, Dobrowlanach, Iwaniu, Chastanowcach, Kasperowcach, Tornskiem, Myszkowie i Czerwonogrodzie woda poniosła dużo szutru i kamieni na pola i ogrody, nazrywała prawie wszystkie mosty i groble i popsuła drogi W Hołowczyńcach urlopnik Jurko Petras przeprawiając się przez potok w którym woda wezbrała utonął. Tegoż dnia nawiedziła nawalnica także i powiat borszczowski a grad znaczną wyrządził szkodę w polu. Drogi zostały toż samo uszkodzone a kilka mostów woda popsuła.

— **Kraków** 13. czerwca. U głównego wejścia do kościoła P. Maryi przyrządzają iluminacyę na obchód 25 letniej rocznicy wstąpienia Piusa IX. na Stolicę Apostolską. Rocznica ta przypada w piątek dn. 16. czerwca. Tego dnia bowiem w r. 1846 kardynał Jan Maryan hr. Mastay-Ferretti, urodzony dn. 13. maja 1792, wybrany został po śmierci Grzegorza XVI papieżem pod imieniem Piusa IX. koronowany zaś był dnia 21. czerwca tegoż roku. Dnia 16 czerwca odbywać się będzie we wszystkich kościołach katolickich całego świata nabożeństwo.

W kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi nabożeństwo odprawionem będzie tego dnia o godzinie 9½ wieczorem, zaś o 8. procesya do kościoła ze stosownemi do tej uroczystości modłami. (*Czas*).

— **Tajemniczy wypadek**. W tych dniach miało miejsce niedaleko od Warszawy, wydarzenie bardzo zagadkowe i bardzo bolesne.

Jeden z mieszkańców Warszawy p. Cieleski, znaleziony został o cztery wiorsty od Skierniewic w polu, leżący i zbroczony krwią, ze złamanym obojczykiem i z kilkoma ranami w tyle głowy — i w takim stanie przywieziono go do Skierniewic.

O wypadku tym opowiadają, co następuje: Pan Cieleski jechał do Warszawy pociągiem kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, i na stacyi Skierniewice wyszedł z wagonu wraz ze swym teściem, panem B., ażeby posilić się; po drugiem dzwonieniu p. B wsiadł do wagonu, p. Cieleski zaś pozostawał jeszcze na stacyi; konduktor zaczął zamykać drzwiczki w wagonach; nareszcie odezwał się dzwónek po raz trzeci i pociąg ruszył z miejsca. Po przyjeździe do Warszawy, p. B. oświadczył żonie p. Cieleskiego, że mąż jej spóźnił się do wagonu i że przeto przyjedzie zapewne następnym pociągiem Lecz gdy i ten pociąg nie przywiózł p. Cieleskiego, żona jego (ożenił się on nie dawniej jak siedm miesięcy temu) zatelegrafowała do Skierniewic i otrzymała straszną odpowiedź, że męża jej znaleziono nawpół martwego na drodze Nie było już przy nim zegarka i pieniędzy. Zrodziły się dwa domysły: bądź p Cieleski widząc, że pociąg rusza z miejsca, skoczył na stopień wagonu, w zamiarze dostania się do wagonu podczas jazdy, lecz nie zdołał utrzymać się, upadł i potłukł się, przechodnie zaś ograbili go; bądź też wsiadł on do pierwszego lepszego wagonu, gdzie go ograbiono i następnie wyrzucono. Zdaje się, że pierwszy z tych domysłów jest o wiele prawdopodobniejszy, jakkolwiek trudno przypuszczać, ażeby można było skoczyć na stopień wagonu i nie być spostrzeżonym przez nikogo ze służby stacyjnej, obecnej zwykle przy odejściu pociągów. P. Cieleski był jeszcze przy życiu, lecz bez najmniejszej przytomności; jeżeli nie zostanie on ocalony, to w takim razie śledztwo sądowe będzie miało bardzo trudne zadanie w wyśledzeniu tego wypadku tajemniczego.

— **N. Fromenteau** znakomity statysta i ekonomista XVI wie, wku dziele swojem *Le secret de finances de la France*, podaje następujący wykaz strat spowodowany we Francyi operacyami Ligistów i zaburzeniami religijnemi: 36.300 spokojnych obywateli zostało zamordowanych, 1200 kobiet uduszonych lub utopionych, 12.000 kobiet zgwałconych, 656 000 ludzi zbrojnych zabitych i 8000 domów spalonych. Obok tego przepadło 756 000 funtów różnych kosztowności, a przymusowe spłacenie 4 miliardów 750 milionów liwrów, przyprawiło o nędzę 3 miliony przedtem zamożnych ludzi. Porównanie stosunku zaludnienia i wartości pieniędzy w wieku XVI z dzisiejszemi stosunkami tego rodzaju, przekonywa, że przed 300 laty Francya poniosła nierównie dotkliwsze niż dziś straty, a jednak odbudowała się i doszła do stopnia pierwszorzędnej potęgi.

— **Karty i szkoły**. — Ziemstwa rosyjskie dokładają wszelkich starań, aby zebrać pieniądze na zakładanie nowych i podtrzymanie starych szkół. I jakichto środków używają dla dopięcia tak szlachetnego celu!? Oto n. p. permska rada ziemska przyjęła na siebie obowiązek dostarczania kart w rozmaite zakątki tak obszernej gubernii, pod warunkiem, żeby 6 pct od dochodu za karty przeznaczyć na szkoły ludowe. Prócz tego na ten sam cel przeznacza się 2 pct. pozostałe od kosztów rozsyłania kart po powiatach. Jeden z członków zarządu ziemskiego sam sprzedaje karty od godziny 10 rano do godziny wieczorem w dnie powszednie, a we święta od 12 w południe do 10 wieczorem. Inni członkowie zajmują się rozsyłaniem kart i utrzymywaniem ksiąg przychodów i rozchodów. Suma tego rodzaju dochodów jest dosyć znaczna. Wiadomo, że karty są największą przyjemnością prowincyonalnego towarzystwa rosyjskiego. W Permie zużyto kart za 17,000 rubli w ciągu jednego roku, a z tej sumy przypadło 329 rubli na szkółki ludowe. W gubernii Czernihowskiej w roku 1870 sprzedano kart za 12,630 rubli. Jaki dziwny zachodzi stosunek między szkołą a kartami! I to szkoły zależą od kart. Ztąd można taki wyprowadzić wniosek: Im więcej szlachta i urzędnicy rosyjscy w karty grać będą, tem większą korzyść odniesie lud.

— **W Persyi** panuje głód, który według opisu *Times of India* z dnia 13. maja przechodzi wszelkie ludzkie wyobrażenia. Długo oczekiwano z upragnieniem deszczu; nareszcie padał ale tak skąpo, że nie przeszkodził nieszczęciu. Skutkiem głodu i towarzyszących mu, jak zwykle, chorób, leży tysiące trupów niepogrzebanych po ulicach i drogach. Muzułmanie zabili nie jednego człowieka aby go zjeść i tak ocalić własne życie; przyszło nawet do tego, że rodzice jedzą własne dzieci W pobliżu Schiraz dzieją się tak okropne rzeczy, że Europejczycy nie wychodzą z mieszkań. Między Schiraz i Bushire leżą tysiące trupow po drogach, a na domiar tego nie ma nigdzie stósownych zarządzeń.

— **Gazette des Tribunaux** podaje następujące ciekawe szczegóły o aresztowaniu Rocheforta na stacyi kolei żelaznej w Meaux.

„Pociąg staje na stacyi...

— Urzędnik policyi zjawia się przy drzwiach wagonu i domaga się paszportów od podróżnych.

— Paszportu? pyta spokojnie Rochefort, nie wiedziałem, że on jest potrzebny, ale jak pan dasz mi czem napisać, natychmiast wyprawię list do Paryża, aby mi go przysłano.

— Bardzo dobrze, odrzekł urzędnik, raczy pan pójść za mną, a dam panu wszystko co do pisania potrzebne.

— Rochefort udał się za urzędnikiem, który wprowadziwszy go do sali, podał mu papier, pióro i atrament. Rochefort pisał:

„Mój kochany Colonel!

Na stacyi w Meaux zażądano odemnie paszportu, racz mi przysłać bezzwłocznie wszystko, co potrzeba, abym mógł wykazać kto jestem

Henri Max.“

Napisawszy, chciał już pieczętować gdy urzędnik zatrzymał go mówiąc:

— Przepraszam pana, jabym chciał wiedzieć o tem coś napisał.

— Z największą chęcią odparł Rochefort, podając mu list.

Urzędnik przeczytał, a uśmiechając się, rzekł do swego więźnia:

— Bardzo dobrze, ale dlaczego pan się podpisujesz Henryk Max, kiedy się nazywasz Henryk Rochefort.

Redaktor *Mot d' Ordre* zbladł i zmięszał się.

— Urzędnik policyi oświadczył mu natychmiast, że jest aresztowany i nałożywszy mu kajdany powiózł do Wersalu.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 9. czerwca (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 9.00—10.75, żyta 160 fnt. 5 80—6 00 pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—., jęczmień 140 fnt. 4.60—4.75, hreczka 140 fnt. 4.75—4.85, owies 100 fnt. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt 7 00—7.25, groch 7.00—8.00 złr., soczewica 180 fnt 7 25—8.00, fasola 180 fnt. 8.80—10 50, jagły 180 fnt. 12.50, 13.00 złr., koniczyna 180 fnt. 50—54 złr, rzepak zimowy 150 fnt. 13 00—13.50 złr, rzepak letni 150 fnt. 12.00—12.50 złr., lnianka 150 fnt. 8 00—8 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 4 75—5.00, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9 50, anyż rosyjski ctn 22.50—23 00 złr., anyż płaski ctn. 20.00—21.00 złr, kminek 100 fnt. 16.00—16.50 złr, len 100 fnt. 18 26 złr., konopie 100 fnt. 13—18.00 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 27.00 27.50 złr., miód patoka 100 fnt. 25.00—25.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—110 złr., wosk żółty wiejski 105 108; potaż słomiany 100 fnt. 11.—11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.00 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 25—26.00 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 29. 0—30 złr., olej lniany surowy 100 fnt 28.50—29 złr., olej konopny surowy 100 f. 26.50 27.00 zł., olej konopny rafinowany 100 ft 28.50—29 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt — — złr., łoju 100 fnt. 30.00—30.50 złr, wiadro spirytusu 18 50—18 75. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. *Gaz. Nar.* dowiaduje się z prywatnego źródła, iż koło polskich delegatów we Wiedniu porozumiewało się d 13. b m. względem namiestnika. Uchwalono terno: Alfred Potocki, Smarzewski i Gołuchowski. Ten ostatni przeszedł dopiero przy drugiem głosowaniu.

Wczoraj t. j. 13. b. m. było posiedzenie Izby niższej, na którem obradowano dalej nad budżetem. Większość Izby odrzuciła zaproponowaną przez Dr. Costę rezolucyę, aby urządzono w Lublanie fakultet prawniczy i filozoficzny.

Wielki ochmistrz dworu hr. Hohenlohe, wyjechał d. 12. czerwca w towarzystwie hr Jana Wilczka i Maksymiliana Hoyos-Prinzenstein do Rzymu, gdzie d. 16. b. m wręczy Papieżowi list odręczny cesarza z życzeniami.

Dnia 12. b. m. arcybiskup Simor z Ostrzyhomia miał na czele deputacyi kongresu katolickiego w Węgrzech posłuchanie u cesarza, prosząc o sankcyonowanie statutu kongresu. Cesarz odpowiedział na przemowę prymasa: Operat katolickiego kongresu przekażę do prawnego i konstytucyjnego załatwienia mojemu węgierskiemu ministerstwu, i życzę sobie serdecznie, aby ta ważna sprawa załatwioną została w sposób słuszny i odpowiedni interesom wiernych.

Donoszą z Wiednia, że głównodowodzący w Węgrzech jenerał bar. Gablenz, dnia 13. b. m. miał wyjechać do Berlina z listem własnoręcznym cesarza austryackiego do cesarza Wilhelma Jenerał Gablenz ma szczegółową misyę, i będzie obecnym przy odsłonięciu pomnika Fryderyka Wilhelma III. Stosunki między Berlinem a Wiedniem są serdeczne.

Dodać tu należy, że jen. Gablenz dowodził wojskiem austryackiem podczas wspólnej z Prusakami wyprawy na Holsztyn i Szlezwik Zdaniem korespondenta *Czasu*, jenerał upoważnionym jest do reprezentowania Cesarza Franciszka Józefa przy odsłonięciu pomnika króla Pruskiego; w podobnym także celu wyjechała z Petersburga deputacya wojskowa do Berlina. Nie dla reprezentowania więc Austryi przy wejściu wojsk niemieckich do Berlina, wyjeżdża tam delegat Cesarza IMci.

Z Wersalu. Na zgromadzeniu narodowem dnia 13. czerwca donosił prezydent, że książe Joinville wybrany w departamencie Manche i Haute Garonne postanowił przyjąć mandat ostatniego okręgu. Minister finansów przedkłada projekt prawa o nowych podatkach w ilości 463 milionów, z których przypada 60 milionów na taksy zapisowe i stemple, 90 mil. na napoje, 50 na cukier i kawę, 200 na podwyższenie cła od produktów surowych, reszta na różne podatki.

Thiers zaprasza zgromadzenie do wzięcia udziału w niedzielnym przeglądzie wojsk w Paryżu i dania dowodu zadowolenia armii. Książe Chartres przybył, Aumale wyjechał do Anglii. Myśl przeniesienia siedziby rządu i zgromadzenia narodowego do Paryża znajduje odgłos.

P. Thiers wystosował list do Picarda w którym ubolewa z powodu, iż tenże nie przyjął posady dyrektora banku francuskiego, Thiers uznaje przy tej sposoboości usługi oddane Francyi przez Picarda.

Jenerał Fabrice odjechał już do Berlina. Przed odjazdem był na pożegnaniu u Thiersa.

Z Paryża donoszą, że od soboty do wtorku przybyło do Paryża 70.000 podróżnych, którzy bardzo krótko tylko tutaj się zatrzymywali Ogólnie skarzą się na mały ruch handlowy.

Marszałek Mac-Mahon zamierza cofnąć się w zacisze domowe Przez to odpadnie Bonapartystom ostatnia nadzieja, na Mac-Mahona bowiem wiele bardzo rachowała upadła dynastya. *Times* dowiaduje się, że jenerał nie przyjmie żadnej kandydatury przy wyborach do zgromadzenia narodowego.

Z Monachium. Zgromadzenie 31 uczonych niemieckich uchwaliło napisaną przez Döllingera odezwę do katolików niemieckich; w odezwie tej wyrażona jest protestacya przeciw nieomylności papieskiej i pomijaniu biskupów przez Papieża, tudzież że dekreta watykańskie nie dają się pogodzić z ustawami politycznemi, a niebezpiecznemi stać się mogą dla rządów i społeczeństwa, sprowadzają zaś rozstrój między obowiązkami duchownemi a politycznemi. Akt ten jest jakby manifestem odrębnego kościoła niemieckiego.

Z Florencyi 13. czerwca *Opinion* zaprzecza jak najkategoryczniej doniesieniom dzienników paryskich, jakoby rząd włoski polecił rozszerzenie warowni rzymskich i zatopienie torpedów w portach włoskich. Zewnętrzne stosunki państwa nie usprawiedliwiają podobnych środków.

Z Rzymu. Do Rzymu przybył 12. b m. pułkownik żuawów papieskich, Chorette i stanął w Watykanie.

Rząd włoski ogromne przedsiębierze ostrożności na dzień 16. b. m obawiając się silnych demonstracyi ludu rzymskiego niemogącego wzwyczaić się do narzuconego mu jarzma. Po instrukcyę udał się do Florencyi p. Gadola.

Z Londynu 13. czerwca. Rząd angielski postanowił niewydać zbiegłych tutaj komunistów skoro skonstatował, że zbiedzy nie brali udziału ani w zamordowaniu arcybiskupa, ani w szerzeniu pożaru. Anglicy ogromnie są rozdrażnieni przeciw Francuzom, a przeważnie p. Thiersowi który zezwolił na tak straszne okrucieństwa jakich w zajętem mieście dopuszczało się rozpasane żołdactwo.

Do chwili zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy żadnych telegramów.

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokołów 7—16 posiedzenia kraj. Rady szkolnej.

I. Rada mianuje profesora Bronisława Trzaskowskiego dyrektorem gimnazyum w Tarnowie.

II. Rada mianuje rzeczywistymi nauczycielami:

Szymona Przesławskiego dla gimnazyum drugiego we Lwowie, Emila Kałużnia kiego dla gimnazyum w Rzeszowie, Romana Spitzera dla gimnazyum w Nowym Sączu. Piotra Dutkiewicza, Seweryna Arzta, Ignacego Rogalskiego i Franciszka Hoszowskiego dla gimnazyum w Przemyślu, Maryana Łomnickiego dla gimnazynm w Stanisławowie, Dra. Jana Jachnę dla seminarynm nauczycielskiego w Stanisławowie.

III. Rada mianuje Suplentami:

Antoniego Żukowskiego dla gimnazyum św. Anny w Krakowie, Otmara Wiktoryniego dla drugiego gimnazyum we Lwowie (dla języka francuskiego), Leona Lemocha i Przemysława Niementowskiego dla gimnazyum w Tarnopolu, Jana Futymę i Romualda Perfeckiego dla gimnazyum akademickiego we Lwowie, Juliana Nazalskiego dla gimnazyum w Przemyślu, Romualda Bobina dla szkoły realnej w Tarnopolu, Stanisława Hubisztala dla gimnazyum w Rzeszowie, Karola Gutkowskiego dla gimnazyum w Samborze, Czesława Rozmuskiego dla gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Augusta Sokołowskiego i Stanisława Piątkiewicza dla gimnazynm Franciszka Józefa we Lwowie, Wł. Niedzielskiego dla gimnazyum w Samborze, Ksenofonta Ohrynowicza dla gimnazyum realnego w Drohobyczy.

IV. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych. Błażeja Drucika w Psarach, Ksrola Ringera w Żywcu, Stanisława Krasickiego w Czernilowie, Karolinę Łuszpińską w Haliczu (pomocnicą), Konstantego Kraweckiego w Iwanikówce, Walentego Janiszewskiego w Niemirowie, Jana Gołębia w Zebrzydowicach, Aleksandra Orzechowskiego w Korniowie, Jana Podhorodeckiego w Rozwadowie, Michała Matiasza w Wołczyszczowicach, Kornela Leszczyńskiego w Kołodrubach, Józefa Sadowskiego pomocnikiem przy szkole ludowej w Zatorze, Władysława Dobka pomocnikiem przy szkole głównej w Tarnowie, Józefa Gauera nauczycielem w Żabiu, Teodora Binduchowskiego w Rzędzianowicach, Kołowicza w Nowym Sączu, Antoniego Grabowicza w Lipicy górnej, Atanazego Hyka w Bolestraszycach, Teodora Lisowskiego w Załuczu Aleksandra Manasterskiego w Horożanie wielkiej, Stanisława Petryckiego w Kołaczycach, Franciszka Dziewinskiego pomocnikiem przy szkole wzorowej w Krakowie, Jana Żegłenia nauczycielem w Skrzyszowie Jana Stepka w Tuszowie, Macieja Kiczurę w Suchorowie, Leskowitza w Orawie, Jana Konowalca dyrektorem szkoły głównej w Jaworowie, Franciszka Zalasińskiego nauczycielem w Mogile.

V. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim:

Antoniego Bartkowskiego nauczyciela gimnazyalnego w Samborze, nadając mu oraz tytuł profesora, i Jana Malickiego nauczyciela ludowego w Święt nikach.

VI Rada usuwa nauczyciela Dyonizego Lewickiego z posady w Nastasowie, a Antoniego Wołoszynowicza z posady w Steniatynie.

VII Rada udziela subwencye z funduszu szkolnego na rok bieżący, na utrzymanie szkół, gminom:

Kościelniki w kwocie 57 złr. Czudec i przedmieście czudeckie w kwocie 60 złr, gminom Bruśnik, Falkowa i Siekierzyńce na 31 złr., gminom Annaberg. Felizientahl i Karlsdorf każdej po 20 złr, dalej gminom Babice 40 złr., Janów 50 złr., Tyczyn 60 złr., Rączna 150 złr.. Bieńczyce 122 złr., Dembowa 80 złr., Falkenberg 70 złr.; gminom Brodła, Alwernia, Psary Jeleń i Paczołtowice pozostawia Rada udzieloną dotąd subwencyę i przez rok bieżący, gminie Potok złoty udziela Rada jednorazową subwencyę w kwocie 200 złr. na odbudowanie szkoły, gminie Rokietnicy 70 złr. na utrzymanie pomocnika, i kwotę odpowiednią gminie Sołotwinie na utrzymanie wdowy po nauczycielu i małoletniego syna.

VIII. Rada poleca dzieło p. Henryka Schmitta p t. „Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego" do użytku bibliotekom szkół średnich, jakoteż do użytku szkolnego w seminaryach nauczycielskich, a skoro pozwolenie nadejdzie zaprowadzenia tego przedmiotu w wszystkich szkołach średnich, tymże do użytku szkolnego; również poleca bibliotekom szkół średnich i ludowych do użytku odbitą z kalendarza historycznego „Historyę polską" przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego wierszem napisaną;

Czytankę ruską ułożoną przez p. Juliana Romańczuka, przyjmuje rada w poczet książek przepisanych dla użytku niższych klas szkół średnich.

IX. Rada bierze do wiadomości, notyfikacyę Rady miejskiej krakowskiej. iż pana Adama hr. Potockiego wybrała na delegata swego do krajowej Rady szkolnej, i uwalnia w skutek tego dotychczasowego delegata pana Seredyńskiego, wyrażając mu za gorliwą pracę i prawdziwe poświęcenie, z jakiem oddawał się sprawom szkolnym, swe podziękowanie.

X. Rada udziela pp. Emilii Opolskiej i Emilii Paszyńskiej, a mianowicie każdej z osobna pozwolenie na utworzenie prywatnego zakładu wychowawczego żeńskiego w Pilźnie, a p. Józefowi Miletowi na utworzenie prywatnej szkoły w Husiatynie.

XI. Rada przenosi nauczycielkę Fryderykę Łozińską w stan spoczynku.

XII. Rada zezwala, w obec utworzonego realnego gimnazyum w Wadowicach na zwinięcie 1. klassy tamtejszej realnej szkoły niesamoistnej, a z przyszłym rokiem na zwinięcie drugiej. (C. d n.)

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 13. czerwca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 118.00 Akcye kredyt. węg. 107.50 Anglo-austr. 238.75. Akcye Karola Ludw 258.75. Kolej siedmiogrodzka 173.00 Kolej południowa 175.30. Kolej Alf. 176.75 Kolej państwowa 222.00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.00 Napoleondor 9.84. Kolej wsch. 164.25. Kolej północna 226.00 Kolej Rudolfa 164.25. Kolej węg. wschodnia 84.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.10. Losy z 1864 roku 125.25. Usposobienie: lepsze

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 rano.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

(Nadesłane.)

Przypomnienie.

Wszyscy życzący sobie kupić lub zamieniać **zegarki** zechcą się udać do fabryki **Filipa Fromm Rothethurmstrasse Nr. 9 we Wiedniu** listownie lub osobiście

Firma ta dostarcza **wszelkie w dziennikach ogłoszone gatunki zegarków o 1 złr. a. w. taniej**, jak inne, i zaręcza pisemnie za lat 5 trwania swych fabrykatów

Potrzebujący raczą się pisemnie zgłosić.

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu czerwcu 1871.

Dnia	Barometer 7h	Barometer 2h	Millimeter 9h	Millimeter M.	Stopień ciepła wedle Celsiusa 7h	2h	9h	M.	Ciśnienie pary millimetr. 7h	2h	9h	M.	Wilgoć powietrza w % 7h	2h	9h	M.	Stan nieba 0—10 7h	2h	9h	M.	Wiatru kierunek i siła 7h	2h	9h	Ozonometer 0—10 7h	2h	9h	M.	Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
10	724 38	724·38	724·28	724·35	12 0	11·9	9 9	11·27	9.47	9·52	8·57	9 19	91	93	95	93 0	10	10	10	10 0	NW 5	NW 6	W 5	8	9	9	8·7	16·92.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13 czerwca.

	płacą zł wal a	żądają
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	258 00	259 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	172 75	173 75
Banku hip. g. z wpł. 50%	126 00	127 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 zlr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 85	76 50
Banku hipot. galic. 6%	90 15	90 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90 25	91 00
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	75 15	75 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 80
Dukat cesarski	5 78	5 85
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperyał rosyjski	09 94	10 08
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 95
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 82
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 10. czerwca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 10
„ „ „ srebrem	69 00	69 10
pożyczka ost. z r. 1839	283 00	283 50

	płacą zł. wal. a.	żądają
Pożyczka loter z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	99 15	99 35
„ „ „ 1864	126 25	126 50
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	127 25	127 75
Oblig. indemniz galic	75 00	75 40
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	242 00	243 50
Centralny bank	57 00	59 00
Kredytowy zakład	288 30	288 50
Franko-Austryackie	119 75	120 00
Galicyjskie dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	125 00	125 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	735 00	787 00
Vereinsbank	107 00	107 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	80 30	80 50
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	34 50	35 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	176 75	177 25
Karola Ludwika	258 76	259 00
Północna Ferdynanda	2272 00	2275 00
Franciszka Józefa	204 50	205 00

	płacą zł. wal a.	żądają
Lwowsko-Czerniow Jassy	173 25	173 75
Rudolfa	164 50	164 75
Siedmiogrodzka	172 50	173 00
Staatsbahn	427 50	428 50
Południowa	179 00	179 50
Tramway wied	219 00	219 50
Łupkowska	162 00	161 50
Węgierska północna	164 00	164 50
„ wschodnia	85 00	85 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 75	90 25
Bank włościański galicyjski	90 50	91 00
Tow kred ziem. gal 4%	74 50	74 50
„ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k	97 25	97 50
Bank nar austr 5% w. a	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	86 90	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. prc srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	105 75
Karola Ludwika dawn	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ z III em	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą zł. wal. a.	żądają
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 00
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	138 00	139 00
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	102 50	103 00
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	172 50	173 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	35 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	90 75	90 90
Paryż 100 frank.	48 40	48 50
Londyn 10 ft. szterl	123 80	123 90
Frankfurt 100 zł oł w p N	103 30	103 40

OGŁOSZENIA.

Obwieszczenie.

L. 1738.

Dnia 17. czerwca b. r. o godzinie 9tej przed południem odbędzie się 57me publiczne losowanie listów zastawnych 4%, tudzież 5te losowanie listów zastawnych 5% galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w gmachu tegoż Nr. 4²/₄ w sali radnej Dyrekcyi, na 1. piątrze od ulicy szerokiej.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

od listów zastawnych 4% 162.450 złr. 20 cnt.
„ „ „ 5% 30.595 „ 47

233 1—1

We Lwowie d. 7. czerwca 1871.

Od Dyrekcyi galic. Towarz. kred. ziemskiego.

Wydawca, **Ks. Otton Hołyński.**

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.

Dodatek.